

## **Kilka uwag na temat ubóstwa wśród kobiet w Polsce**

### **1. Uwagi wstępne**

Niezwykle istotne jest mocne zaakcentowanie tego, iż zbliżając się w jakimś stopniu do idei społeczeństwa otwartego, uwalniamy jednocześnie takie mechanizmy społeczne, które sprzyjają nierównemu, a zarazem nieuzasadnionemu i niesprawiedliwemu wyłączeniu pewnych kategorii osób z korzystania – w mniejszym lub większym stopniu – z pewnych dóbr (materialnych i niematerialnych) wynikających nie tyle z przysługujących danym jednostkom praw, ile z różnic płciowych. Mówiąc nieco inaczej, wypadaloby stwierdzić, że ewidentnym przejawem występujących nierówności między ludźmi i podłożem wielu konfliktów są podziały społeczne spowodowane stereotypami płciowymi. Do podstawowych kwestii leżących w obszarze społecznych nierówności należy problem feminizacji biedy jako charakterystycznej cechy współczesnego ubóstwa. Choć na temat feminizacji ubóstwa powiedziano już bardzo wiele, to jednak niezwykle istotne jest mocne zaakcentowanie tego, co wypływa z przeszłości, a mianowicie, że istniejące wciąż różne formy nierówności i dyskryminacji kobiet zarówno na rynku pracy, jak i w sferze usług socjalnych czy zasobów finansowych są zjawiskiem podlegającym mechanizmom międzygeneracyjnego dziedziczenia, tj. przekazywanym z pokolenia na pokolenie syndromem nierówności i dyskryminacji kobiet, alokującym je do niższej pozycji społecznej. Refleksja nad tymi zagadnieniami jest może tym bardziej potrzebna, że nadal istnieje dość silne przeświadczenie, że ubóstwo wśród niektórych grup społecznych, np. kobiet, powiązane jest z brakiem poszanowania podstawowych praw. Z tych też może powodów próba znalezienia rozwiązania powyższych dylematów powinna stanowić jedno z ważniejszych zadań podejmowanych nie tylko w obrębie nauk socjologicznych, ale może przede wszystkim w obszarze refleksji prawnej, etycznej, ale także i politycznej. Jest swoistym paradoksem, że pomimo wielu zasadniczych gwarancji prawnych zapewniających sprawiedliwy udział wszystkich obywateli w życiu społecznym, politycznym, kulturalnym i ekonomicznym, rosną nierówności społeczne stanowiące poważne zagrożenie realizacji zasady „sprawiedliwego udziału”. Dlaczego tak się dzieje? Czy istnieje w ogóle potrzeba tworzenia jakichkolwiek specjalnych regulacji w obrębie praw człowieka i obywatela poza tymi, które wynikają z uniwersalnych i nie-

podważalnych (przynajmniej w krajach demokratycznych) zasad i wartości, utrwalo-nych zresztą często w aktach najwyższej rangi konstytucyjnej (prawo kobiet i mężczyzn do równego traktowania i równych szans w zatrudnieniu, godności osoby ludzkiej). A może powinniśmy zgodzić się z gorzkim, ale realistycznym stwierdzeniem, że „nie istnieje takie prawo, które gwarantuje stosowanie prawa”. Na te pytania warto zapewne odpowiedzieć, a w każdym razie, nie stawiając kropki nad „i”, zaprezentować kilka ogólniejszych refleksji.

Trudno oczywiście zaprzeczyć, że nieoczekiwana kariera terminu „feminizacja ubóstwa” doprowadziła do zasadniczych zmian w postrzeganiu wielu problemów społecznych kojarzonych z biedą czy wykluczeniem społecznym wśród kobiet. Na obraz ten, nienapawający nadmiernym optymizmem, kładzie się cień uprzedzeń i nierównego traktowania kobiet, poczynawszy od starożytności przez kolejne epoki, które wpisują się niejako w istotę naszej współczesnej cywilizacji. Rozważania na ten temat mogłybyśmy więc zacząć od pytania: powiedz, jaką przyjmujesz definicję kobiety, a powiem ci, kim jesteś. Historia lansowanych w toku wiekowych sporów filozoficznych odpowiedzi na to pytanie i próby uzasadnienia ich świadczą, że nigdy nie brakowało myślicieli (mających czasem wielkie gromady zwolenników) przekonanych, że kobieta jest źródłem wszystkich ludzkich nieszczęść i że można ich uniknąć wspierając życie zbiorowe wyłącznie na mężczyźnie. I tak w opinii Platona (427–347 przed Chr.) kobiety stanowiły wynik fizycznej degeneracji istoty ludzkiej. Nie inaczej też podszedł do tej kwestii Arystoteles (384–322 przed Chr.), który uważał, że kobiety są „nieudnymi” ludźmi. A oto co ma na ów temat do powiedzenia Eurypides, który swój sąd o wartości obu płci ujął w krótkie słowa: „Jeden mężczyzna jest oczywiście i bezsprzecznie więcej wart aniżeli 10.000 kobiet”<sup>1</sup>. Iluzjami tworzonymi m.in. przez Platona, Arystotelesa czy Eurypidesa karmili się chętnie inni uczeni i nie ma powodu, by wątpić, że zło konieczne w postaci kobiety znalazło szeroki oddźwięk nie tylko w społeczeństwie starożytnym, ale też stało się wyrazem zapatrywań wielu „wrogów kobiet” w świecie współczesnym.

Nie może więc zdumiewać, że we wszystkich dyskusjach na temat statusu kobiet, to nie tyle sprawy kobiet niepokoją ludzi, ile poglądy na te sprawy. Oczywiście, obiektywizacja czy racjonalizacja argumentów w kwestii równego traktowania kobiet i mężczyzn ma również swoje granice, zakreślone przez uznawane wartości czy też swoiste paradygmaty naszego myślenia. O ile można więc wyobrazić sobie racjonalizację argumentacji wskazującej na negatywy wprowadzania apartheidu rasowego, o tyle w przypadku apartheidu płci, zachowujemy się tak, jak gdyby był on naturalnym, nieodwołalnym faktem. Ta ostatnia obserwacja wymaga szczególnie mocnego podkreślenia, okazuje się bowiem, że znacznie łatwiej jest przyjąć istniejący stan rzeczy, niż narazić się – zdaniem niektórych – na „imperializm kulturowy”. Warto się więc zawsze niepo-

<sup>1</sup> P. Ketter, *Chrystus a kobiety*, Warszawa 1948, s. 24.

koić, gdy słyszymy pytania typu: „czyż inne traktowanie kobiet w poszczególnych państwach nie należy do ich kultury?” oraz „kim my jesteśmy, żeby ich osądzać”? Czy nie prościej byłoby jednak powiedzieć: dobrem ogólnoludzkim, urzeczywistnieniem traktowania człowieka jako najwyższej wartości jest przyznanie mu godności osoby oraz prawa do decydowania o swoim życiu osobistym. Nie bez powodu Nicholas Kristof i Sheryl WuDunn w swojej książce *Half the Sky: Turning Oppression into Opportunity for Women Worldwide*<sup>2</sup> stwierdzają, że „możliwości i energia, które posiadają kobiety, mogą się wspaniale przysłużyć każdemu społeczeństwu”<sup>3</sup>. Zadają oni dobre pytania: „co zrobilibyśmy, gdybyśmy wierzyli, że kobiety są równymi istotami ludzkimi, z równym prawem decydowania o własnym życiu jak mężczyźni? Jak zmieniłby się nasz ogląd świata?” Pytania te dobrze wpisują się nie tylko we współczesne rozważania o statusie kobiet, ale też w kwestie etyki państwa prawa i sposobu rozumienia standardu demokratycznego.

## 2. Ubóstwo kobiet w przestrzeni demokratycznego państwa

Trzeba, niestety, rozpocząć od stwierdzenia, że kwestie odnoszące się do feminizacji ubóstwa (*feminisation of poverty*) jako nadreprezentacji kobiet żyjących w biedzie<sup>4</sup> nie stały się, jak dotychczas, przedmiotem rzetelnej, pogłębionej dyskusji w środowiskach prawników czy etyków. Pytanie o to, w którym punkcie jesteśmy na naszej drodze wiodącej ku większemu poszanowaniu wolności i podstawowych praw człowieka: prawa do godności i do odpowiedniego poziomu życia, nie jest czysto retoryczne, ale wręcz przeciwnie, domaga się pilnej odpowiedzi. Rzecz ciekawa – istnienie państwa demokratycznego, z jego systemem wartości i zasad, wskazywać by mogło na bezcelowość rozważań nad występowaniem zjawiska feminizacji biedy. W istocie bowiem – można powiedzieć – że uznając wartość demokracji jako takiej i jej konsekwencje aksjologiczne, tym samym już dokonaliśmy określonego wyboru na rzecz pewnej wizji państwa pozostającego w silnym związku z wartościami etycznymi mieszczącymi się w kanonie demokratycznym. Dodajmy, iż prawdziwa demokracja jest nierozzerwalnie związana z systemem gwarancji prawnych określających sferę wolności i praw obywatelskich i opiera się na prawie każdej istoty ludzkiej do życia w godności. A jeśli jest tak istotnie, to jak wytłumaczyć ów paradoks – rosnący dystans pomiędzy rzeczywistym rozwojem prawnych instrumentów służących ochronie praw podstawowych oraz istnieniem wielu instytucji nakierowanych na ochronę

<sup>2</sup> N. Kristof, S. WuDunn, *Half the Sky: Turning Oppression into Opportunity for Women Worldwide*, New York: Knopf, 2009.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> Pojęcie „feminizacji ubóstwa” pojawiło się w latach 70. w Stanach Zjednoczonych dla określenia większego udziału kobiet wśród ubogich. W polskiej literaturze feminizację ubóstwa opisuje się jako większe – w tym długotrwałe – bezrobocie wśród kobiet, niższe płace i emerytury, zjawisko samotnego macierzyństwa oraz szczególne obciążenie pracą domową kobiet w ubogich rodzinach; zob. E. Charkiewicz, *Kobiety i ubóstwo*, „Nowy Obywatel, Pismo Na Rzecz Sprawiedliwości Społecznej”, 2011, nr 2.

przed ubóstwem i marginalizacją społeczną a malejącą ich skutecznością, czemu towarzyszy uczucie niepewności i bezradności.

Trzeba, niestety, rozpocząć od stwierdzenia, że pomimo gwarancji konstytucyjnych (art. 33 Konstytucji RP) przyznających kobiecie i mężczyźnie równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagradzania za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz tego, że nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny (art. 32) – prawo do ochrony przed ubóstwem i marginalizacją społeczną nie jawi się jako oczywiste ani też jako przyjazne dla jednostki oraz dla znacznych grup społecznych. Nie jest ono jednak związane z wadliwością samych zasad i wartości, ale ze sposobem wcielania ich w życie, z etyką życia społecznego. Przyzwoite państwo to państwo, w którym, mówiąc najkrócej, czujemy się dobrze, w którym jednostka może nie tylko korzystać z praw i wolności gwarantowanych konstytucyjnie, ale w którym podejmowane są działania w celu popierania rzeczywistego dostępu osób oraz ich rodzin, znajdujących się lub zagrożonych znalezieniem się w sytuacji marginalizacji społecznej lub ubóstwa, do zatrudnienia, mieszkań, pomocy społecznej i medycznej. Niestety, powyższe przesłanki „przyzwoitości” nie zostały spełnione. Powstaje więc pytanie dlaczego?

Celowe jest jednak, zanim pokrótce odniesiemy się do postawionego pytania, podjęcie próby określenia pojęcia ubóstwa. Współczesna nauka ujawnia wielość definicji ubóstwa. Stawiane jest pytanie, czy ubóstwo to „stan warunków bytowych, który uniemożliwia lub w istotnym stopniu utrudnia spełnianie podstawowych funkcji życiowych”<sup>5</sup> (ujęcie absolutne), czy też stan naruszenia zasad sprawiedliwości społecznej wynikający z nadmiernego dystansu pomiędzy poziomem życia poszczególnych grup ludności (ujęcie względne)<sup>6</sup>. Zwolennicy podejścia absolutnego, m.in. E.J. Mishan, przyjmują jako kryterium ubóstwa warunki materialne niezaspokajające zaspokojenia minimum biologicznego jednostki (zdolności przeżycia w zdrowiu)<sup>7</sup>. Z kolei zwolennicy interpretacji ubóstwa jako zjawiska względnego (np. J.K. Galbraith) utożsamiają je z występowaniem rozpiętości w poziomie zaspokajania potrzeb w różnych warstwach społeczeństwa<sup>8</sup>.

Wydaje się sprawą oczywistą, że interpretowanie ubóstwa w kategoriach absolutnych, jak i względnych, z natury rzeczy prowadzi do sporów wokół przyczyn tego zjawiska. Główna linia sporów dotyczy zarówno czynników wywołujących ubóstwo, jak i roli, jaką w procesie powstania w społeczeństwie sfer ubóstwa odgrywają sami ubodzy. Zwolennicy podejścia absolutnego za podstawową przyczynę ubóstwa uważają niedo-

<sup>5</sup> J. Lustig, *Ubóstwo i jego pomiar*, [w:] L. Dziewięcka-Bokun, K. Zamorska (red.), *Polityka społeczna. Teksty źródłowe*, Wrocław 2003, s. 180.

<sup>6</sup> Zob. A. Radziewicz-Winnicki, *Spółeczeństwo w trakcie zmiany*, Gdańsk 2004, s. 50.

<sup>7</sup> Twórcami podejścia absolutnego byli C. Booth (1892) oraz B.S. Rowentree (1901), w późniejszym okresie np. M. Orshansky (1965) i E.J. Mishan (1986). Szerzej na ten temat zob.: T. Panek, J. Podgórski, A. Szulc, *Ubóstwo. Teoria i praktyka pomiaru, Monografie i opracowania*, Warszawa 1999, s. 10–11.

<sup>8</sup> J.K. Galbraith, *The Affluent Society*, The New American Library Inc., New York 1970, s. 245.

stateczną produktywność ubogich. Jednocześnie podkreślają, że problemy ubóstwa leżą przede wszystkim w różnych formach patologii: uchylania się od pracy, alkoholizmu, narkomanii czy rozpadu rodziny<sup>9</sup>. Z kolei rzecznicy kategorii ubóstwa względnego utożsamiają je z nadmiernymi różnicami w poziomie życia<sup>10</sup>, związanymi z sytuacją ekonomiczną, trwałym bezrobociem, niskimi płacami w pewnych zawodach czy dyskryminacją w zatrudnieniu ze względu na płeć.

Nie mniej trudne i ważące w swych konsekwencjach społecznych i prawnych są problemy związane z ekskluzją społeczną, która bywa niekiedy traktowana jako synonim ubóstwa. W piśmiennictwie polskim i europejskim zwraca się uwagę, iż pojęcie to jest rezerwowane dla bardziej złożonego procesu, w którym ubóstwo stanowi jedną z jej przyczyn. Ekskluzja obejmuje obok materialnej także i niematerialną deprivację<sup>11</sup>. Z pewnym uproszczeniem można przyjąć, że ekskluzja społeczna dotyczy nierównego dostępu do politycznych i prawnych uprawnień, przede wszystkim w kontekście dostępu do rynku pracy (miejsc pracy i dochodów z pracy), do konsumpcji, do systemu edukacyjnego (wykształcenia), zabezpieczenia społecznego (świadczeń społecznych, w tym socjalnych) i ochrony zdrowia<sup>12</sup>.

Może budzić zdumienie, że w wielu krajach demokratycznych (m.in. w Polsce) występowanie zjawiska feminizacji biedy daje o sobie znać z tak dużą siłą. Jednocześnie temu występującemu wciąż zjawisku towarzyszy upowszechniające się przekonanie, że transformacja ustrojowa spowodowała zwiększenie nierówności i rozwarstwienie społeczne, powstały bieguny bogactwa i biedy. Warto też pamiętać, że choć ubóstwo w Polsce postrzegane jest jako nowy „produkt” transformacji, to jednak występowało ono również w okresie realnego socjalizmu, gdzie było w zdecydowanej mierze związane z dysfunkcjami rodziny, uzależnieniami, ciężką chorobą i starością oraz ze środowiskami patologii społecznej<sup>13</sup>. Niemniej jednak nie osiągało ono osób pracujących i ich rodzin, ponieważ pełne zatrudnienie zapewniało niezbędny poziom życia, chociaż skromny i bardzo wyrównany<sup>14</sup>. Można więc uznać, że zakres zjawiska *working poor*, czyli biedy ludzi pracujących, których zarobki nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb rodziny, jak i problem feminizacji ubóstwa, przybrały w dzisiejszej Polsce niespotykane rozmiary, a rodzące się pytania, o zasadniczym przeciwieństwie znaczeniu, prowadzą do uzyskania odpowiedzi, jak zahamować „nową biedę”, która ma związek z transformacją gospodarki w kierunku rynkowym.

Nie może więc zdumiewać, że we wszelkich dyskusjach o ubóstwie i wykluczeniu społecznym nacisk jest położony – niejako z natury rzeczy – na realizację podstawowych

<sup>9</sup> Szerzej: J. Lustig, *op. cit.*, s. 182.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> Por. L. Dziewięcka-Bokun, *Ekskluzja społeczna jako problem polityki społecznej*, [w:] L. Dziewięcka-Bokun, K. Zamorska (red.), *op. cit.*, s. 211–212.

<sup>12</sup> Por. *ibidem*.

<sup>13</sup> J. Lustig, *op. cit.*, s. 199.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

praw człowieka: prawa do godności i do odpowiedniego poziomu życia. W obszarze ochrony podstawowych praw znajduje się niewątpliwie problem nierówności pomiędzy kobietami a mężczyznami w zakresie trudniejszego dostępu do rynku pracy, a także w sferze dochodów (zarobki kobiet są statystycznie o 20% niższe niż mężczyzn), co powoduje gorszą sytuację materialną kobiet i oznacza większe zagrożenie ubóstwem rozumianym jako deprivacja materialna. Dotyczy to również organizacji systemu emerytalnego, gdzie emerytury kobiet są przeciętnie o 30% niższe od emerytur mężczyzn, co oznacza życie w ubóstwie dla szerokiej grupy kobiet starszych. Przyczyn feminizacji ubóstwa szukać można nie tylko w trudniejszym dostępie kobiet do rynku pracy czy w organizacji systemu emerytalnego, ale także w trudności w powrocie na rynek pracy po dłuższej przerwie w aktywności zawodowej, w tym po urloпах macierzyńskich i wychowawczych. Szczególnie zagrożone ubóstwem są wielodzietne gospodarstwa domowe prowadzone przez samodzielne matki. W literaturze zwraca się uwagę, że feminizacja biedy skutkuje często reprodukcją ubóstwa, tj. „dzielenia” biedy kobiet z wychowywanymi przez nie dziećmi<sup>15</sup>.

Podsumowując niniejsze uwagi należy stwierdzić, że przyczyny ubóstwa kobiet leżą poza określonym zjawiskiem, a nie wewnątrz niego. Po pierwsze, zacząć wypada od tego, co wydaje się najważniejszą przyczyną feminizacji ubóstwa, a mianowicie od bierności państwa. Państwo, które uchyla się od zapewnienia podstawowego prawa do wystarczających środków i świadczeń, nie uznaje tym samym zasady godności, która ulega zmianom wraz z przekształceniami zachodzącymi w społeczeństwie. Godność nie oznacza tylko prawa do nietykalności cielesnej oraz ochrony dobrego imienia, wiąże się z nią również ochrona praw człowieka i prawo każdej istoty ludzkiej do życia w godności i do odpowiedniego poziomu życia.

Po drugie, choć współczesna demokracja oparta na koncepcjach praw podstawowych nie zna stanu wykluczenia kogokolwiek z zakresu ochrony prawnej (nie inaczej też podszedł do tej kwestii ustrojodawca, określając zasady równości wobec prawa oraz stanowiąc o równości kobiet i mężczyzn, jak i ustawodawca<sup>16</sup>, wprowadzając zakaz dys-

<sup>15</sup> I. Desperak, M. Rek, *Ubóstwo*, [w:] B. Chołuj (red.), *Polityka równości płci. Polska 2007. Raport*, Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju, Warszawa 2007.

<sup>16</sup> Wyraźny zakaz dyskryminacji w zatrudnieniu pojawił się w kodeksie pracy dopiero kilka lat temu, kiedy Polska, wstępując do Unii Europejskiej, zobowiązana została do dostosowania swojego ustawodawstwa do standardów antydyskryminacyjnych zawartych w szeregu dyrektyw unijnych. Polska przystępując do Unii Europejskiej dokonała zasadniczej zmiany w prawie pracy, która polegała na implementowaniu przepisów antydyskryminacyjnych, precyzujących takie pojęcia jak dyskryminacja bezpośrednia, dyskryminacja pośrednia, molestowanie, molestowanie seksualne, zmuszanie do dyskryminacji, odwrócenie ciężaru dowodu w postępowaniach o nierówne traktowanie czy zakaz działań represyjnych wobec pracowników decydujących się na dochodzenie swoich praw naruszonych dyskryminacją. Pierwszą poważną próbą włączenia wspólnotowych przepisów do polskiego systemu prawa pracy była ustawa z dnia 24 sierpnia 2001 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 128, poz. 1405), na mocy której po rozdziale II działu pierwszego kodeksu pracy dodano nowy rozdział IIa zatytułowany „Równe traktowanie kobiet i mężczyzn”. Niedługo potem dokonano kolejnej nowelizacji przepisów kodeksowych w tym zakresie i w efekcie, na mocy ustawy z dnia 14 listopada 2003 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 213, poz. 2081) doprowadzono do zmiany brzmienia przepisów antydyskryminacyjnych rozdziału IIa kodeksu pracy, zastępując jednocześnie jego dotychczasowy tytuł sformułowaniem „Równe traktowanie w zatrudnie-

kryminacji ze względu na płeć jako naruszającą zasadę równego traktowania kobiet i mężczyzn), to jednak obecne ramy systemów ochrony socjalnej i wiele obszarów polityki społecznej, gospodarczej i zatrudnienia w Polsce nie są przeznaczone do zaspokajania potrzeb kobiet lub likwidowania różnic w pracy kobiet. Podkreśla się, że ubóstwo i wykluczenie społeczne wśród kobiet w Polsce, a także w Europie wymaga specjalnych, wielorakich i zróżnicowanych ze względu na płeć reakcji politycznych.

Po trzecie, jakkolwiek gwarancje równego traktowania kobiet i mężczyzn oraz zwalczanie wszelkich form dyskryminacji ze względu na płeć stały się przedmiotem wyraźnych regulacji najważniejszych aktów międzynarodowych, podpisanych i ratyfikowanych przez Polskę (m.in.: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka<sup>17</sup>, Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych<sup>18</sup>, Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności<sup>19</sup>, Konwencja o Eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji<sup>20</sup>, Europejska Karta Społeczna<sup>21</sup>, a także Konwencja Międzynarodowej Organizacji Pracy<sup>22</sup>), to

niu”. Po raz kolejny kodeks pracy został znowelizowany ustawą z dnia 21 listopada 2008 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy (Dz.U. Nr 223, poz. 1460), która doprecyzowała przepisy antydyskryminacyjne i doprowadziła do stanu prawie pełnej zgodności polskich przepisów antydyskryminacyjnych ze standardami unijnymi.

<sup>17</sup> Uchwalona w 1948 r. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka już w preambule odnosi się do zasady równości praw kobiet i mężczyzn, po czym w art. 1 formułuje zasadę równości praw wszystkich jednostek ludzkich, a w art. 2 zakaz dyskryminacji, w tym również ze względu na płeć.

<sup>18</sup> Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych materializują postanowienia Deklaracji w normy wiążące państwa–strony. Oba paktory weszły w życie 3 stycznia 1976 r. Każdy z paktów formułuje w art. 2 zakaz dyskryminacji, w tym również ze względu na płeć, a zasada równości praw płci jest dodatkowo wyrażona w bliźniaczym dla obu paktów art. 3, który stanowi, iż państwo–strona zobowiązuje się zapewnić mężczyznom i kobietom równe prawo do korzystania ze wszystkich praw wymienionych w danym pakcie.

<sup>19</sup> Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r., zmieniona następnie Protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełniona Protokołem nr 2 w art. 14 stanowi, że: „Korzystanie z praw i wolności wymienionych w niniejszej Konwencji powinno być zapewnione bez dyskryminacji wynikającej z takich powodów, jak płeć, rasa, kolor skóry, język, religia, przekonania polityczne i inne, pochodzenie narodowe lub społeczne, przynależność do mniejszości narodowej, majątek, urodzenie bądź z jakichkolwiek innych przyczyn”. Konwencja została podpisana przez Polskę w 1993 r.

<sup>20</sup> Konwencja weszła w życie w 1981 r. po uzyskaniu ratyfikacji przez 20 państw–stron, wśród których znajdowała się Polska, która przystąpiła do Konwencji w 1980 r. (Dz.U. z 2 kwietnia 1982 r. Nr 10, poz. 71) Art. 1 Konwencji zawiera definicję pojęcia „dyskryminacja kobiet”, którą jest „wszelkie zróżnicowanie, wyłączenie lub ograniczenie ze względu na płeć, które powoduje lub ma na celu uszczuplenie albo uniemożliwienie kobietom, niezależnie od ich stanu cywilnego, przyznania realizacji lub korzystania na równi z mężczyznami z praw człowieka oraz podstawowych wolności w dziedzinach życia politycznego, gospodarczego, społecznego, kulturalnego, obywatelskiego i innych”.

<sup>21</sup> Europejska Karta Społeczna obowiązuje od 1965 r. Koncentruje się na prawach gospodarczych i społecznych, m.in. takich jak: prawo do pracy; prawo do sprawiedliwych oraz bezpiecznych i higienicznych warunków pracy; prawo pracowników – mężczyzn i kobiet, do jednakowego wynagrodzenia za pracę jednakowej wartości; organizowania się i rokowań zbiorowych; prawo do ochrony zdrowia, zabezpieczenia społecznego, a także prawo osób z niepełnosprawnością fizyczną lub umysłową do szkolenia zawodowego, rehabilitacji oraz readaptacji zawodowej i społecznej. W preambule Karty zawarto zapis, w świetle którego państwa sygnatariusze uzgodniły jej treść „[...] zważywszy, że korzystanie z praw społecznych powinno być zapewnione bez dyskryminacji ze względu na rasę, kolor, płeć, religię, poglądy polityczne, pochodzenie narodowe lub społeczne [...]”. Polska ratyfikowała Kartę w 1997 r.

<sup>22</sup> Konwencja nr 111 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotycząca dyskryminacji w zakresie zatrudnienia i wykonywania zawodu. Za dyskryminację w myśl regulacji konwencji uznaje się: wszelkie rozróżnienie, wyłączenie lub uprzywilejowanie oparte na rasie, kolorze skóry, płci, religii, poglądach politycznych, pochodzeniu narodowym lub społecznym, które powoduje zniweczenie albo naruszenie równości

jednak kwestią zasadniczą jest to, w jaki sposób dostosować zawarte w tych aktach zasady i dotyczącą ich teorię do realiów życiowych. Można powiedzieć, że problem ten ma silny wymiar międzynarodowy w odniesieniu do walki z ubóstwem, dostępu do edukacji i usług zdrowotnych, uczestnictwa w gospodarce oraz procesu podejmowania decyzji, jak również praw kobiet i praw człowieka.

I wreszcie po czwarte, za zjawiskiem feminizacji ubóstwa kryje się problem znacznie poważniejszy, tj. pytanie o mechanizmy tego zjawiska. Źródła historyczne przekonują o tym, że społeczeństwa rozmaitych epok i rozmaitych kultur miały swoje „podklasy”. Zaskoczenie budzi myśl o tym, że w demokratycznych systemach, które sprowadzają się do poszanowania ludzkiej godności, uruchamiane są procesy ubóstwa i marginalizacji społecznej ludzi, którzy ze względu na swoje cechy stali się – czy stają się – obcymi we własnym społeczeństwie.

---

szans lub traktowania w zakresie zatrudnienia lub wykonywania zawodu; wszelkie inne rozróżnienie, wyłączenie lub uprzywilejowanie powodujące zniweczenie albo naruszenie równości szans lub traktowania w zakresie zatrudnienia lub wykonywania zawodu. Konwencja weszła w życie w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej dnia 30 maja 1961 r.